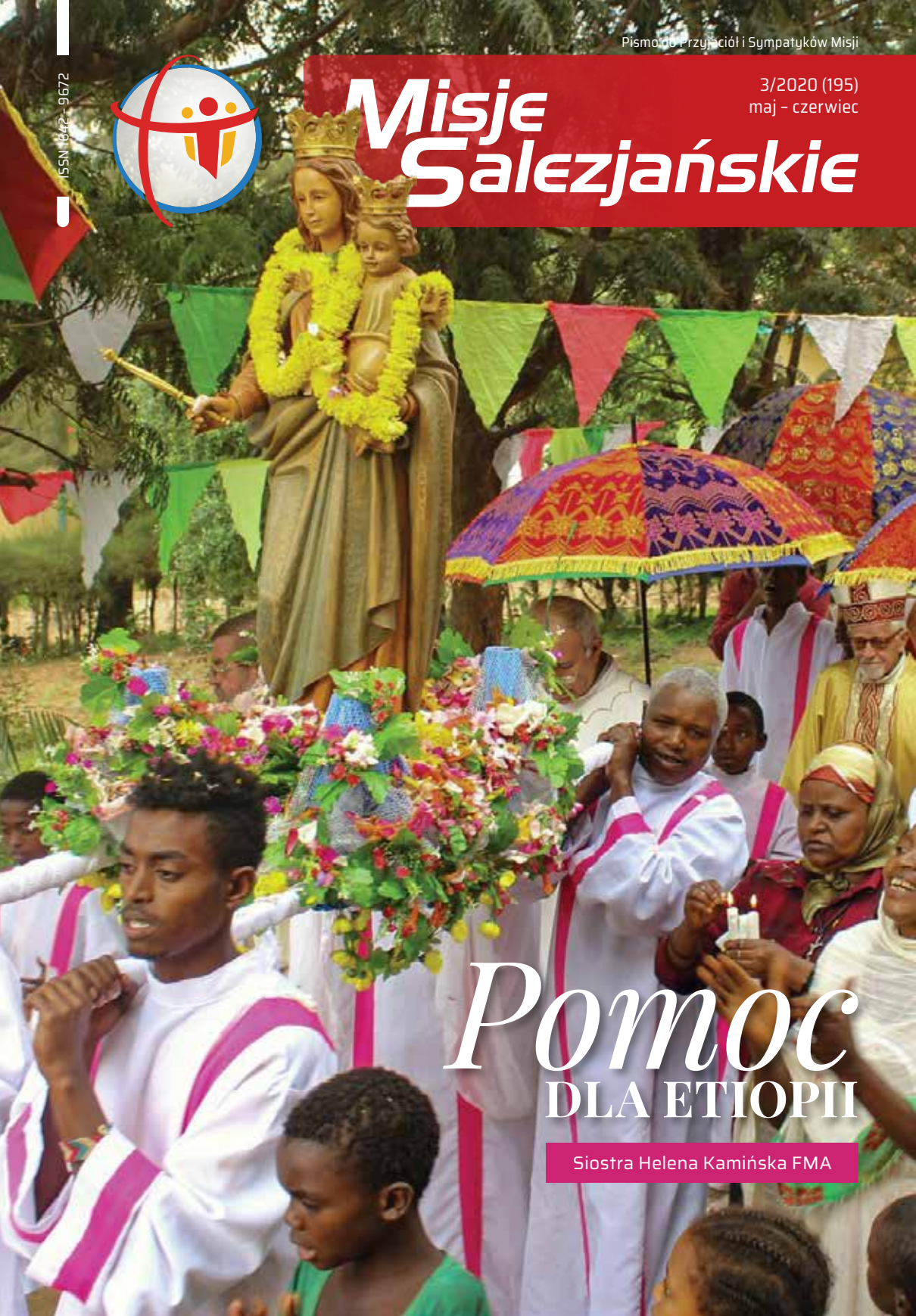




Misje Salezjańskie



Pomoc DLA ETIOPII

Siostra Helena Kamińska FMA

Misje Salezjańskie

Salezjański Ośrodek Misyjny

ul. Korowodu 20
02-829 Warszawa
tel.: 22 644-86-78
fax: 22 644-86-79

redakcja@misjesalezjanie.pl
ksiegowosc@misjesalezjanie.pl
adopcja@misjesalezjanie.pl
wolontariat@misjesalezjanie.pl
projekty@misjesalezjanie.pl

Konto złotówkowe:

PKO BP O/XVI Warszawa
50 1020 1169 0000 8702 0009 6032

Konto w euro:

PKO BP O/XVI Warszawa
PL69 1020 1169 0000 8502 0018 8714
swift code: BPKOPLPW

Konto w USD:

PKO BP O/XVI Warszawa
PL53 1020 1169 0000 8602 0089 7926
swift code: BPKOPLPW

Redaktor naczelny:

Ks. Jacek Zdzieborski SDB
dyrektor@misjesalezjanie.pl

Zastępca redaktora naczelnego:

S. Bernadetta Rusin FMA
redakcja@misjesalezjanie.pl

Projekt graficzny:

Krzysztof Karpiński

Współpracują:

Renata Piotrowska
Izabela Paszke
Ks. Tomasz Łukaszuk SDB

Redakcja zastrzega sobie
prawo dokonywania zmian
w nadesłanych tekstach.

W numerze

3

Słowo Dyrektora Ośrodka Misyjnego

Ks. Jacek Zdzieborski SDB

4-5

List Przełożonego Generalnego

Głosić Jezusa z Maryją w sercu

Ks. Ángel Fernández Artime SDB

6-13

Prosto z misji

Etiopskie zapiski

S. Helena Kamińska FMA

14-17

Adopcja na Odległość

List z Kasamy – Zambia

Renata Piotrowska, Izabela Paszke

18-21

Międzynarodowy Wolontariat Don Bosco

Świadcstwo z misji. Łaska wytrwałości

Anna Sawczuk MWDB

22-25

Projekt 612 – Covid19 – pomoc

Projekty misyjne

Podziękowanie z Burundi

26-29

Duchowość salezjańska

Dominik Savio. Święty

w masce ochronnej

S. Bernadetta Rusin FMA

30

Wspomnienia

Bp Angelo Moreschi

31

Ogłoszenia

www.misjesalezjanie.pl



@misjesalezjanie

Ks. Jacek Zdzieborski SDB

Dyrektor Salezjańskiego
Ośrodka Misyjnego

Chrystus

NASZĄ NADZIEJĄ

Drodzy Przyjaciele Misji Salezjańskich,

w ostatnim słowie pisałem z Turynu, gdzie odbywała się 28 Kapituła Generalna naszego zgromadzenia. Niestety, drugi reżyser – koronawirus – pokrzyżował nam plany i musieliśmy przerwać obrady. Ledwo zdążyliśmy wybrać nowy zarząd na kolejne sześćdziesiąt lat... Po odbyciu dwutygodniowej kwarantanny, na święta udało mi się dotrzeć do naszego ośrodka.

Święta były inne w tym roku. Zostaliśmy zamknięci na czas Wielkiego Postu i największych świąt w ciągu roku! Nastąpiło milczenie. **Inaczej wsłuchujemy się w Słowo Boga, szukamy odpowiedzi.**

Tyle osób zatęskniło za Bogiem, za niedzielną mszą świętą, za Komunią świętą. Wiele osób wyraża tę tęsknotę przy różnych okazjach. **Zabrakło sakramentalnej obecności Boga w codziennym życiu.**

Transmisje to nie to samo. Odbywają się tam, gdzie byśmy o tym nie pomyśleli – nawet na Kubie rząd pozwolił na transmisję z Watykanu w święta – jak nas o tym poinformowała misjonarka, s. Anna. **Czyżby świat się nawracał?**

Boję się, jednak, że wielu ludzi nie poradzi w tym sobie. Zbyt łatwo tłumaczymy, że życie religijne można sobie poukładać inaczej. Że nie trzeba chodzić do kościoła, bo można uczestniczyć przez telewizję... Że nie trzeba się spowiadać, bo wystarczy żal za grzechy... Że nie trzeba przyjmować Eucharystii, wystarczy Komunia duchowa... Że nie trzeba kapłana do poświęcenia, można to zrobić samemu w domu...

Następuje oczyszczenie... Z czym zostaniemy? Jakże ważna jest tu osobista relacja z Bogiem.

Przejmują nas obrazy pustki podczas nabożeństw: Droga Krzyżowa z Watykanu na ogromnym pustym placu... wcześniejsza samotna modlitwa papieża, który w naszym imieniu wołał o miłosierdzie Pana, Wielkanoc i Urbi et Orbi w pustej bazylice...

Jeden mały wirus wyrócił wszystko do góry nogami. Sprawił, że człowiek zaczął myśleć o życiu i śmierci. Uświadamiamy sobie, że nasze umysły, potęgi, technologie... nie są zdolne nas zbawić.

Ale nie traćmy nadziei. Chrystus Zmartwychwstał! Bóg potrafi wszystko obrócić ku dobru, bo nawet z grobu wydobywa życie! On zwyciężył świat. A my bądźmy świadkami Zmartwychwstałego.

Ks. Jacek Zdzieborski

Przemówienie
na zakończenie
VIII Międzynarodowego
Kongresu Maryi
Wspomożycielki,

Buenos Aires,
10. 11. 2019 r.
(fragment).

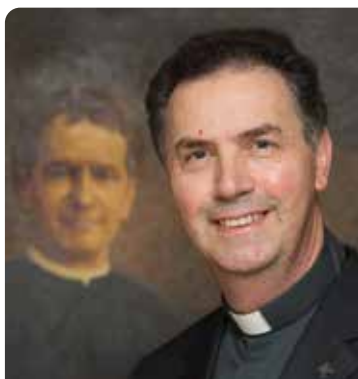
1. Moje pierwsze spotkanie z Najświętszą Panną

Pytano mnie, jak narodziła się moja pobożność maryjna? Pytam o to także Was wszystkich: jak się narodziła Wasza miłość do Maryi?

Ja urodziłem się w małym, rybackim kraju. **Wiare i pobożność maryjną przekazała mi moja babcia i mama.** Babcia, Carmen, urodziła się dziesięć lat po śmierci księdza Bosko i przeżyła wiele lat. Nie umiała czytać, słuchała Mszy św. po łacinie i być może mało z niej rozumiała, ale dobrze wiedziała, czym jest miłość do Maryi Dziewicy. Wspominam wielki obraz Najświętszej Panny z Karmelu, który wisiał na ścianie babcinego domu. Przed tym obrazem, obie z moją mamą, modliły się, wyzwalając dusze z czyśćca. Mam w pamięci te długie, zimowe wieczory i noce, kiedy odmawiały różaniec, podczas gdy ojciec z wujkiem byli na morzu. Nie rozumiałem wiele, jednakże pozostało mi w sercu ich świadectwo: **Modlić się za kogoś, kto był na morzu, na którym w oddali majaczyły światła. Mało słów, mało teologii, a mimo to nauczyłem się, że w mojej rodzinie Najświętsza Panna jest naprawdę ważna!**

Głosić Jezusa

Z MARYJĄ W SERCU



Ks. Ángel Fernández Artime SDB

Przełożony Generalny
Salezjanów

2. U początków salezjańskiej pobożności maryjnej

W domu salezjańskim poznałem Maryję Wspomożycielkę poprzez Jej piękne obrazy. Tu mnie nauczono, by co dzień odmawiać: **trzy Zdrowaś Maryjo i choć raz nawiedzić Najświętszy Sakrament.** Obchodziliśmy też uroczystości święto Maryi Wspomożycielki. Mówię z własnego doświadczenia: wychowawcy w wierze nie powinni rezygnować ze **Zdrowaś Maryjo, z piękna obrazów i figur maryjnych, z obchodzenia Jej świąt.** Poprzez to możemy uczyć, jak kochać Wspomożycielkę. Nie mamy w zamian nic lepszego.



On jest pewny, że Maryja zawsze mu towarzyszyła: gdy prosił o pomoc, gdy podejmował decyzje, gdy szukał matki dla siebie i swoich chłopców. Dla niego Wspomożycielka była Tą, która niosła chłopcom Jezusa.

Nie można mówić o Rodzinie Salezjańskiej bez pobożności maryjnej. To nie ozdobnik, a praktyka codzienności. (...)

3. Obecność Maryi w moim życiu

Młodzi często mnie proszą, bym opowiedział im o swych szczególnych doświadczeniach mocy Najświętszej Panny. Czuję, że są rozczarowani, gdy mówię: *nie mam żadnych!* Nie miałem jakiegos objawienia lub czegoś tego rodzaju, ale mam pewność, że **w moim życiu Matka, Wspomożycielka jest obecna zawsze**. Doświadczam, że łaska przychodzi mi przez wstawiennictwo innych, dlatego dobrze rozumiem papieża Franciszka, kiedy prosi o modlitwę za siebie. **Mam pewność, że Matka trzyma mnie za rękę i mi towarzyszy. Ona prowadzi mnie każdego dnia.** To jest bardzo osobiste, dlatego każdy z nas ma swoje własne doświadczenie. Mam pewność, że Maryja jest wciąż obecna i nadal czyni rzeczy cudowne.

4. Ksiądz Bosko i Maryja

Ks. Bosko zawsze nosił w sercu obietnicę Pana Jezusa: „Dam ci Mistrzynię”, którą otrzymał we śnie z 9. roku życia, a którą opisał we *Wspomnieniach oratorium*. W wieku 72 lat, 7 miesięcy przed swoją śmiercią, 17 maja 1887 r., gdy w Bazylice Najświętszego Serca w Rzymie, sprawuje Eucharystię, kilka razy przerywa ją, szlochając. **„Wszystko to uczyniła Maryja”** – wyznaje w zakrystii, tłumacząc swoje wzruszenie. **To jest streszczenie całego maryjnego życia Ks. Bosko.**

Mówię do Was – Rodziców: pamiętajcie, że Wasze rodziny są domowymi Kościołami, w których, **pomimo trudności życia, powinna wzrastać miłość**. Dzieci widzą Wasze świadectwo. Nie jest problemem czy one chodzą do kościoła, czy nie – Bóg spotyka każdego kiedy chce. **Główny problem to świadectwo ojca i matki.** Zanim rozpoczniecie odmawiać Różaniec w Waszym mieszkaniu, pomyślcie, że pierwszym posłannictwem rodziców jest czynić z codzienności widzialny znak odczytania Ewangelii dla tych, którzy na nas patrzą.

REASUMUJMY:

- Powinniśmy być coraz bardziej maryjni, coraz bardziej Maryji.
- Bez Maryji nie jesteśmy tymi, o których marzył Ks. Bosko.
- Mamy obowiązek głosić bez lęku czy wstydu Jezusa i Jego Matkę Maryję.
- Na naszej życiowej drodze Maryja nie może być ozdobą, ale istotnym fundamentem.
- Bez Niej nasze wychowanie i nasze duszpasterstwo będzie puste, ubogie i nietrwałe.

Etiopskie

Miseczka fafy

Fafa to mąka bardzo bogata w witaminy i minerały. Jest bardzo pożywna i dostarcza organizmowi potrzebnych składników odżywczych. **Już jedna miseczka zrobionej z fafy kaszki zapewnia energię na cały dzień.** Niedożywione dzieci otrzymają zapas fafy. Prawie 80 najbiedniejszych rodzin, co sobotę, otrzymuje tę pożywną mąkę. (Jeden transport fafy, który wystarcza na trzy miesiące, kosztuje ponad 12.000 zł.).



ZAPISKI



s. Helena Kamińska FMA

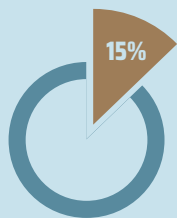
misjonarka w Etiopii

ETIOPIA – kraj prastarych tradycji i zadziwiających cudów natury; z widocznymi z kosmosu Wielkimi Rowami Afrykańskimi i z Pustynią Danakilską – najgorętszym zamieszkanym miejscem na Ziemi. Tu nasza planeta ma jeden ze swych najniższej położonych punktów, stąd także pochodzi najstarszy odkryty szkielet człowieka.

ETIOPIA – jedyny kraj afrykański, który oparł się kolonizacji. Ojczyzna kawy, khatu (legalny narkotyk Afryki) i najstarszego alkoholu na świecie. Czas liczy się tu inaczej. Nowy Rok obchodzony jest 11 września, a nasze południe, to 6.00 rano.



ETIOPIA



Etiopskie
dzieci
- sieroty
lub półsieroty

BIBLIA

wspomniana Etiopię 37 razy. Podanie głosi, że pierwszy król tego państwa był synem króla Salomona i przywiózł z Izraela Arkę Przymierza, przechowywaną dziś ponoć w Kaplicy Tablic, w Aksum. Etiopia przyjęła chrześcijaństwo jako drugi kraj na świecie - zaraz po Armenii.

15% ETIOPSKICH DZIECI

to sieroty lub półsieroty. Wiele z nich głoduje i żyje na ulicy. Kobiety rodzą średnio po 5 dzieci. Aż 40% społeczeństwa jest zarażona wirusem HIV lub choruje na AIDS. Tyfus, malaria i wścieklizna dziesiątkuje ludność. Brakuje żywności, leków i czystej wody... Z powodu epidemii koronawirusa zamknięto szkoły misyjne, gdzie dzieci otrzymywały posiłek - często jedyny w ciągu dnia.

W DILLA

- na południu kraju, mieszka około 120 tys. ludzi, o których nikt nie dba. Na przemian susza i powódzie oraz szarańcza niszczą zbiory, pociągając za sobą nędzę mieszkańców.

Mleko dla niemowląt

Brakuje środków na zakup jedzenia dla niemowląt i dzieci, kobiet w ciąży i osób starszych...

Wiele noworodków i młodych matek jest niedożywionych. **Młode kobiety nie są w stanie zapewnić sobie i dzieciom potrzebnego pożywienia.** Chcemy zapewnić najmłodszym mleko, aby rosły i zdrowo się rozwijały. Trudno jest pomóc wszystkim potrzebującym. Z Waszą pomocą i dzięki życzliwości Waszych serc czynimy to, co możemy.



Przeżyć 20 lat

Matki zarażone chorobą AIDS, jeżeli dostaną dobre jedzenie, mogą przeżyć nawet 20 lat po urodzeniu dziecka. To jest czas, żeby odchowić swoje pociechy i nie zostawić ich sierotami. Dobre jedzenie wzmacnia odporność. **Matki, które otrzymują fafę, są w dobrym stanie zdrowia i mogą nadal opiekować się swoimi dziećmi.**

Chleb z własnej piekarni

Pomoc darczyńców umożliwia dostarczanie do piekarni mąki, drożdży i oleju do wypieku bułek i chleba, które **rozdajemy uczniom oraz osobom starszym**. Kupujemy też herbatę i cukier, a także paliwo, żeby móc dowieźć posiłek, tym którzy nie mogą do nas przyjść.

“

*Dziewczyna, która ze mną jechała,
wyskoczyła z samochodu,
wzięła tego pana za bary tak,
że stracił równowagę.
Dzięki temu...*

Misyjne cuda

Cudem jest to, że jeszcze żyję. Pewnego razu do mojego samochodu podszedł człowiek, zauważyłam jedynie duży nóż kuchenny skierowany w moją stronę. Wtedy pomyślałam: to jest moja ostatnia minuta. Jednak **Pan Bóg czuwa**. Dziewczyna, która ze mną jechała, wyskoczyła z samochodu, wzięła tego pana za bary tak, że stracił równowagę. Dzięki temu ja mogłam zamknąć drzwi, ona wróciła do swojego samochodu i odjechałyśmy.

Każdego dnia na misji zdarzają się małe cuda. Ludzie przychodzą i dziękują za to, co otrzymali. Za to, że mogłam im pomóc poprzez tych wszystkich ludzi, którzy dzielą się tym, co mają.



SIOSTRY SALEZJANKI

prowadzą na misji w Dilla przedszkole, szkołę pomaturalną o trzech kierunkach (informatyka, administracja i krawiectwo), przychodnię, piekarnię i organizują pomoc doraźną. Powstał internat dla dziewcząt i niepełnosprawnych uczniów z pobliskich wiosek. Codziennie ponad 600 dzieci otrzymuje bułkę wypiekaną na placówce, herbatę lub sok. Siostry pomagają kobietom w ciąży, chorym, opuszczonym i osobom starszym, rozdają jedzenie i potrzebne lekarstwa. W ramach wielkopostnej kampanii SOM-u „Fafa dla Dilla” wsparliśmy je w tym. Pisz do nas, odpowiedzialna za projekt misjonarka – s. Helena Kamińska, salezjanka. Od 36 lat pracuje na misjach w Afryce (Kenia, Sudan Południowy, Etiopia). Oto fragmenty jej „Etiopskich zapisków” – proste świadectwo misyjnej codzienności. Życie bez wygod – godzina po godzinie, kropla po kropli ofiarowane Panu.

600
dzieci



otrzymuje bułkę
wypiekaną na placówce,
herbatę lub sok.



Dzień, jak co dzień

Wstaję o 5.20. Trudno mi jest wstać, ale muszę przezwyciężać swoje słabości, by iść do kaplicy. **Chcę, jak zawsze, z Bogiem rozpocząć nowy dzień.** Msza św. i kazanie jest w języku amharskim, więc prawie nic nie rozumiem. Staram się czytać wcześniej komentarze. Nie chcę, ot tak, tylko siedzieć.

Po Mszy św. – szybkie śniadanie. Jemy chleb z dżemem mango, który same zrobiłyśmy. Do tego herbata lub kawa. Tak zazwyczaj wygląda nasze śniadanie. Zaraz po nim każda z nas idzie do swoich obowiązków. Codziennie pomagam w przychodni jako pielęgniarka, zajmuję się rachunkowością w domu oraz zakupami. W Etiopii jest mnóstwo biurokracji. Każdy z ponad 60 pracowników musi się podpisać w 7 miejscach. Wypełniam dokumenty, zanoszę je do banku, do biura podatkowego i do dwóch biur. Jedno jest w Dilla, drugie oddalone o 150 km od nas. Nie chcę, żeby nasi pracownicy byli poszkodowani i musieli czekać na wypłatę. Staram się tego unikać. Niejednokrotnie muszę jednak o to walczyć.

Idę do stolarni zobaczyć, jak przygotowują krzyż, który przywiozłam z Polski na Wielki Post. Potem zaglądam, co dzieje się przy rozdawaniu fasy i rozmawiam z ludźmi. Wracam do biura. Przychodzi jeszcze kilka osób. Zwracam pieniądze za lekarstwa. Tutaj nasi pracownicy mają bezpłatne leczenie.

W college'u często potrzebują materiałów do naprawy komputerów. Tutaj jest problem ze światłem. Natężenie prądu jest raz za wysokie, raz za niskie i przez to niektóre części komputerów po prostu się spaliły. Trzeba je kupić. W tej chwili **w college'u mamy 520 uczniów. Rekord studenta**, że tak powiem.

O 12.30 jak zwykle mamy obiad. **Nie mam czasu, by po nim odpocząć.** Idę do kliniki. Trójka dzieci, najmłodsze 3 lata. Mimo młodego wieku, już zostały pogryzione przez psy. Trzeba im podać szczepionkę na wściekliznę. **Te dzieci są naprawdę dzielne. Nie płaczą.**



*Idę do kliniki. Trójka dzieci.
Najmłodsze ma trzy lata.*

Pogryzione przez psy.

*Trzeba im dać szczepionkę na wściekliznę.
Te dzieci są naprawdę dzielne.*



Teraz idę zobaczyć budowę. Powstaje nowy budynek. Zobaczyłam, jak wygląda praca; pokazałam, co trzeba poprawić. Nagrałam dla Was **kilka filmików...** Wracam do biura. Po drodze wstępuję do naszej szkoły wyższej. Spotykam się z nauczycielami.

Zbliża się wieczór. Zbieramy się w kaplicy na modlitwy. Po Różańcu i Nieszporach mamy wspólne dzielenie się Ewangelią. To jest dla nas pomocne, szczególnie dla tych, którzy nie znają języków lokalnych. O 19.30 idziemy na kolację. **Zwykle jemy to, co zostało z obiadu.** Po rekreacji i słówku na dobranoc, które mówi przełożona, pracuję jeszcze trochę w biurze. Około 22.00 ofiaruję cały dzień Panu i kładę się spać. Dobrej nocy!

*Wszyscy chętnie tutaj przychodzą.
Mogą swobodnie się pobawić...
Ale jest to także czas zorganizowanych zajęć.*

Zajęta niedziela

Dziś niedziela, dzień wolny od pracy. Jak zwykle w niedzielę dłużej śpiemy. Jest też więcej czasu na modlitwę. Msza św. zaczyna się o 8.15, kończy ok. 10.30. Jeśli jest mój dyżur w kuchni, po Mszy św. szybko biegnę do domu. **Zrobiłam kapustę, tak po polsku...** Wszystkie siostry jadły z apetytem. Poczułam się dumna...

Po obiedzie otwieramy oratorium. Przychodzi do niego co tydzień, w niedzielne popołudnie, ponad 100 osób. Są to dzieci ze szkoły podstawowej i przedszkolaki. **Wszyscy bardzo chętnie tutaj przychodzą.** Jest to dla nich frajda. Mogą swobodnie się pobawić, na huśtawce się pobijać, na zjeżdżalni pojeździć. Ale jest to także czas zorganizowanych gier i zajęć. Dzieci uczą się przede wszystkim matematyki – nawet przedszkolaki. Starsi uczą się również języka angielskiego. Zajęcia prowadzą tutejsi liderzy. Siostry także prowadzą swoje podzielone wiekowo grupy. Nawet i w niedzielę jest zajęcie.



Koronawirus w Etiopii

Okazało się, że koronawirus jest również w Etiopii. Rząd podjął od razu odpowiednie kroki. Zamknięto szkoły i przedszkola w całym kraju. Ale **ludzie są tu niewykształceni, do nich powaga sytuacji nie dociera.**

W związku z tą pandemią mówi się, żeby myć ręce. Więc siostry wzięły wiadra z wodą, dzbanki, mydło... Wszystkie dzieci po kolei umyły ręce. Oczywiście, na początku siostry pokazały, jak się powinno myć ręce. Do tego odbyła się pogadanka, że trzeba myć ręce bardzo często.

Wieczorami, po modlitwach, odmawiamy nowennę do Maryi Wspomożycielki, podyktowaną przez ks. Bosko, w intencji chorych, którzy są zarażeni, za tych którzy zmarli, ale także o zażeganie pandemii koronawirusa. Rzecz jasna, przychodzą też wezwania do wspólnej modlitwy. Staramy się włączać, tak jak możemy, żeby wspólnie to robić, bo Matka Boża może zwyciężyć i oddalić tę epidemię; może wstawić się za nami, tak jak czyniła to w przeszłości. Chociażby **Cud nad Wisłą, to przecież też zasługa Matki Bożej.**



Marzenia misjonarki

Chciałabym, żeby ludzie mieli pod dostatkiem jedzenia i czystą wodę do picia. Żeby nocą, kiedy śpią, nie padał na nich deszcz – by mieli dach nad głową.

Chciałabym, żeby rządzący zrozumieli, że ludzie żyją w nędzy i nie ukrywali tego przed światem. Aby była większa solidarność między bogatymi a ubogimi, oraz by panował pokój, który jest podstawą rozwoju i szansą na poprawę życia ludzi.

Słowo do Was ...

Serdeczne Bóg zapłać dla tych Wszystkich, którzy wspierają mnie modlitwą, bo bardzo tego potrzebuję każdego dnia. Dziękuję za pomoc materialną, bo poprzez to możemy pomóc ludziom, z którymi żyjemy i spotykamy się na co dzień.

Siostra Helena Kamińska FMA
misjonarka w Dilla – Etiopia

opr. i wybór
tekstów
s. Bernadetta
Rusin FMA





DZIĘKI WAM

jestem tym,

Kasama to 200-tysięczne miasto w Zambii, gdzie w 1990 r. siostry salezjanki założyły placówkę misyjną „Laura Centre”. Od początku siostry zajęły się przede wszystkim pomocą najuboższym, szczególnie młodym dziewczętom, które z różnych powodów musiały przerwać edukację. Podopieczni sióstr salezjanek pochodzą nie tylko z Kasamy, ale także z okolicznych wiosek, położonych w promieniu 5-8 km od misji. Dzięki darczyńcom programu Adopcja na Odległość setki dzieci korzystają z materiałów do nauki i zabawy oraz otrzymują posiłek. Wciąż jednak brak funduszy, by uruchomić kolejne klasy i opłacać szkołę najuboższym. Na łamach „Misji Salezjańskich” publikujemy list s. Godelieve Kayobera FMA, która pisze do nas z ośrodka misyjnego w Kasamie.

Opiekunowie naszej misji Kasama w Zambii,

serdecznie pozdrawiam z Centrum Laury w imieniu dzieci, młodzieży, kobiet z naszego klubu i wspólnoty sióstr salezjanek.

19 marca 2020, w dniu wspomnienia św. Józefa, podczas Mszy św. modliliśmy się wspólnie o ochronę Was i każdego przed koronawirusem, który zbiera żniwo w wielu państwach świata.

Piszę, żeby podziękować za każdą ofiarę z Waszej strony. **Umożliwicie nam otwarcie się na najuboższych i docieranie przede wszystkim do dzieci i młodzieży.**

Obecność wolontariuszy z Polski

Przez trzy miesiące dwie wolontariuszki z Polski ubogacały naszą misję i wносиły wiele radości. Chodziły lub jeździły na rowerach do wioski Katongo, gdzie jest filia naszej misji. Zebrały najpierw darowizny na odnowienie całego zadaszenia przedszkola i pomalowanie wszystkich klas w wiosce. W tygodniu opiekowały się dziećmi w wieku przedszkolnym i z klas 8. i 9. Dwa razy w tygodniu aktywnie uczestniczyły w organizowaniu zajęć dla dzieci w oratorium Laura Center, a w soboty w Katongo.



ZAMBIA

kim jestem

Sukcesy naszych podopiecznych

Precious, to jedna z uczennic, która ukończyła szkołę średnią w 2012 roku. Wtedy pomogliśmy jej również w kursie komputerowym. Towarzyszyłyśmy przez wiele lat i pomagałyśmy dzięki środkom od darczyńców z Polski, czyli od Was. Wyszła za mąż. Ceremonia miała miejsce we wrześniu 2019 roku, w jednym z miejscowych kościołów. Wesele odbyło się w dużej sali naszego centrum. Pomogliśmy w tym również finansowo. To wielka radość dla całej społeczności. Myślę, może nieskromnie, że jest w tym zasługa również nas. Zawsze starałyśmy się doradzać i towarzyszyć Precious, by miała odwagę podejmować dobre wybory. Wspominałam o ślubie, bo to była jedna z takich decyzji. Precious może być wzorem dla innych młodych. Jeżeli Bóg jest na pierwszym miejscu, to inne sprawy pomimo trudności, ułożą się pomyślnie.



Clement. Po ukończeniu przez chłopca szkoły średniej, wysłałyśmy go na kurs do salezjańskiej szkoły stolarskiej w Kazembe. Po trzech latach uzyskał dyplom stolarza. W lutym 2020 roku dostał pracę w Ośrodku Kształcenia Zawodowego w Kasama. Tam prowadzi kursy stolarstwa dla uboższej młodzieży, która nie musi za nie płacić, gdyż są finansowane przez rząd Zambii. Jeśli sprawy ułożą się pomyślnie, będzie mógł utrzymać siebie i pomóc rodzinie. Clement jest nam za wszystko ogromnie wdzięczny. Wiemy jednak, że **ten sukces w dużej mierze zawdzięczamy Wam**. Chłopak był w programie Adopcja na Odległość od 2008 roku, kiedy miał zaledwie 9 lat (czyli jest z nami ponad 12 lat).

Clement

Eunice skończyła trzyletni kurs dla nauczycieli w Kasama College of Education. Jest w Adopcji od 13 lat. Kiedy ją włączałyśmy do programu, miała lat 8, była nieśmiała i zagubiona. Ma ośmioro rodzeństwa. Rodzice są bardzo chorzy. Mamy nadzieję, że wykształci się, dostanie pracę i będzie w stanie im pomóc.

Agness jest młodszą siostrą jednej z sióstr z naszej wspólnoty. Z powodu skrajnie trudnej sytuacji ekonomicznej rodziny, nasz przełożony poprosił, by pomóc jej w edukacji. Agnes ukończyła klasę 12. szkoły średniej w 2016 roku. Osiągnęła bardzo dobre wyniki na egzaminie końcowym. Dzięki Waszemu wsparciu, mogła uczyć się wyżej. Dziś jest absolwentką trzyletniej pomaturalnej szkoły pielęgniarstwa w Kitwe. Oto, co do Was pisze:

*Mam na imię Agness, lat 23. Pragnę zawiadomić, że pod koniec minionego roku ukończyłam kurs pielęgniarek i położyłam w szkole wyższej, w Kitwe. Piszę tych kilka słów do Opiekunów adopcyjnych, by wyrazić wdzięczność za wszystko, co zrobiliście dla mnie w ostatnich latach. Kiedy zdałam egzaminy na kierunek pielęgniarstwa, nie miałam środków finansowych, żeby pokryć opłaty związane ze szkołą i kupić przybory. Obawiałam się, że z tego powodu nie zacznę studiów. **Dzięki Łasce Bożej pojawiliście się na mojej drodze i zaczęliście pomagać, płacąc chesne i pokrywając inne dodatkowe opłaty. Wiem, że udzielaliście mi pełnego wsparcia, to jest finansowego i duchowego. Jestem wdzięczna, gdyż uczyniliście mnie tym, kim jestem dzisiaj.** Udało mi się zdobyć wymarzony zawód. Niech Bóg Wam błogosławi. **Proszę, pomagajcie nadal moim młodszymi kolegami.** Dziękuję bardzo. Wasza w Chrystusie Jezusie – Agness.*

Dorcas jest bratanicą jednej z naszych sióstr. Ma trudną sytuację w domu, wychowuje ją tylko mama. Po 12. klasie szkoły średniej, włączyliśmy ją do adopcji. Właśnie ukończyła z powodzeniem dwuletnią pomaturalną szkołę rolniczą. Dorcas ma szansę na pracę. Będzie mogła zaopiekować się również mamą i rodzeństwem.



Samuel jest jednym z dzieci kobiety, którą zatrudniłyśmy do szycia mundurków szkolnych dla naszych uczniów. Ale, niestety, wynagrodzenie jakie możemy jej wypłacać, nie pokryłoby wydatków związanych ze szkołą średnią jej syna. Samuel jest wyjątkowo inteligentnym chłopcem. Zaczęliśmy pomagać mu, gdy był w klasie 8. Dwa lata temu ukończył 12 klasę szkoły średniej z dobrymi wynikami. Następnie dostał się do szkoły pielęgniarstwa w Kasama. Pierwszy rok zaliczył bardzo dobrze, teraz jest na drugim. **Mamy nadzieję, że świetnie sobie poradzi i będzie dobrym pielęgniarzem.**

Spółeczna Szkoła Mornese w wiosce Katongo

Początkowo jeździliśmy do Katongo, aby założyć i organizować zajęcia klubu kobiet „Twatasha Women” i oratorium dla dzieci ze szkoły podstawowej. Zorientowałyśmy się, że wiele dzieci przerywa szkołę lub ma bardzo słabe wyniki w klasach końcowych 7-9, gdzie materiał do nauki jest trudny do opanowania. Jednym z powodów gorszych ocen niektórych uczniów, była duża odległość między domem a szkołą. Musieli pokonywać ją codziennie pieszo. Zaczęliśmy więc organizować zajęcia dla uczniów na miejscu. Najpierw stworzyliśmy klasę 8., a w następnym roku 9. Codzienny przyjazd siostr do wioski nie jest możliwy, dlatego pomoc wolontariuszy okazuje się bezcenna. Pomagają nam, przejmując obowiązek codziennego prowadzenia lekcji. Zazwyczaj dojeżdżają rowerami lub idą pieszo. Kiedy nie dopisuje pogoda, podwozimy ich samochodem.

Wciąż potrzebujemy dokupić przynajmniej 5 nowych rowerów dla nauczycieli, którzy mogliby dojeżdżać do Katongo, by prowadzić lekcje.

Agness

absolwentka trzyletniej pomaturalnej szkoły pielęgnarskiej

W Katongo jest szkoła podstawowa. Po jej ukończeniu, uczeń może uczęszczać do naszych klas 8. i 9., a następnie kontynuować naukę w mieście, aż do klasy 12. Mam nadzieję, że w niedalekiej przyszłości uda się zbudować co najmniej 3 sale lekcyjne, aby stworzyć w Katongo pełną szkołę średnią. **Uczniów, którzy przykładają się do nauki, a są w trudnej sytuacji ekonomicznej, włączamy do programu Adopcji. Wówczas nie wnoszą opłat czesnego lub innych dodatkowych na przybory szkolne.**

Dożywianie

Dzięki środkom od opiekunów, możemy zaopferować posiłki wolontariuszom, którzy pracują w Katongo i „Centrum Laury”. Z misji salezjańskiej w Stanach Zjednoczonych otrzymujemy ryż. Dla każdego dziecka, które przychodzi w soboty pracować na misji, mamy ciepły posiłek. Do tego **dokupujemy cukier i napoje, a czasem nawet bułeczki. Dzieci ogromnie je lubią, bo w domach takiego jedzenia nie mają, a za pracę należy się nagroda.**

Na koniec raz jeszcze dziękuję za wsparcie. Dajecie naszym dzieciom światło nadziei na godniejsze życie. Niechaj Bóg błogosławi i chroni Was od koronawirusa, a wszyscy święci wstawiają się za Wami.

**W imieniu wspólnoty
salezjanek z Kasama
s. Godelieve Kayobera FMA**

Kasama, 21 marca 2020 r.



Łaska WYTRWAŁOŚCI



Anna Sawczuk

wolontariuszka MWDB
Kapczagaj, Kazachstan

Kiedy myślę o mojej misji zakończonej w marcu, na której byłam w Kapczagaj na północy Kazachstanu, widzę radosne i roześmiane dzieci. Zamykam oczy i widzę moich uśmiechniętych chłopaków z domu św. Klary. Ten dom, który przyciągał ich, przyciągał też mnie.

Pamiętam Msze święte odprawiane w domach lub opuszczonych szkołach. Zdobione kazachskimi ornamentami drewniane okiennice. Stada dzikich koni, które czasami zagradzały nam drogę. Uśmiecham się na samą myśl o gościnności tamtych ludzi. Jeszcze cały czas czuję zapach i smak świeżej lepioszki. Oblizuję się na wspomnienie o własnoręcznie robionych mantach, blinach i czaju z mlekiem. Widzę całe pola arbuźów i melonów, tak obłędnie słodkich. Kazachstan to też kilkunastogodzinne podróże pociągiem i dziurawe drogi. Mróz i skrzypiący śnieg pod butami. Piękne wysokie góry, jeziora, kaniony, a przede wszystkim, jak okiem sięgnąć, niekończący się sam tylko step, step i step.

Kazachstan jest krajem dziewięć razy większym od Polski. Żyją w nim ludzie wielu różnych kultur, wyznań i narodowości. Jan Paweł II – jedyny papież, który odwiedził Kazachstan mówił: „Tutaj na tych bezkresnych stepach, spotykały się i nadal spotykają w pokoju mężczyźni i kobiety różnych narodowości, kultur i religii”.



Placówka misyjna w Kapczagaj: trzy domy dziecka – zwane oczagami i jeden dom samotnej matki. 37 dzieci. Ja zostałam przydzielona do domu św. Klary, gdzie mieszkało sześciu chłopaków w wieku od 5 do 15 lat. Kochane dzieciaki. Trafiły tam z patologicznych rodzin. **Każdy z inną historią. Wyglądzone nie tylko chleba ale i miłości. Niektórzy z nich nieznający swoich matek ani ojców. Chłopaki z ogromnymi brakami w nauce, bez umiejętności pisania, czytania, liczenia, a nawet znajomości alfabetu. Wulkany energii.** Gwar i hałas w tym domu był wszechobecny. Krzyki. Czasem bijatyki. Gonitwy wokół stołu i z góry na dół. Powoli nauczyliśmy się siebie i relacji z drugim człowiekiem. Ja uczyłam się ich języka. Modlitwa i praca sprawiły, że bardzo szybko otworzyłam się na ich język. Sama byłam zaskoczona, jaką radość sprawiało mi dogadywanie się z dziećmi i rozumienie tego, co mówią. Ja, od zawsze będąca na bakier z językiem rosyjskim – nie lubiłam go. I tak poprzez zabawę, otwartość nauczyliśmy się alfabetu, czytania i pisania. Pomagałam chłopakom w lekcjach z języka rosyjskiego, angielskiego,

matematyki. Przychodzili, pytali jak zrobić cylinder albo wulkan. Siadaliśmy i robiliśmy to wspólnie, z początku nie wiedząc jak, a potem metodą prób i błędów, wychodziły nam, może nie idealne, ale własnoręcznie zrobione piękne prace. Poprzez zabawę uczyłam ich, a może bardziej próbowałam nauczyć, odczytywać czas z zegara. **Był moment, że prawie zwątpiłam, we własną cierpliwość. Zrobiłam przerwę, a ta okazała się zbawienna.** Oni już mieli wszystko wytłumaczone tyle razy, że pomyślałam: dość. Ile razy można wałkować to samo? Powiedziałam im, że wrócimy do tego za miesiąc. Po dwóch tygodniach, po wieczornej modlitwie, błogosławię moich chłopaków przed snem. Maksim bierze moją rękę, patrzy na mój zegarek i mówi do mnie, że już jest późno, bo zbliża się 21:30. Patrzę na niego zdziwiona i widzę, jak nagle w jego mądrej głowie zaskoczyły odpowiednie trybiki i już wie, jak odczytywać czas. Zamiast iść spać, kręcimy wskazówkami zegara w różne strony, ustawiając je w różnych konfiguracjach.



Maksim nie pomylił się ani razu. Skakał ze szczęścia. Chłopaki mu gratulowali. Dzięki Ci, Panie Boże, bo Ty wiesz, że posłałeś na misje narwańca, któremu brakuje często cierpliwości i wytrwałości. Czasami przed wyjazdem, jeszcze w trakcie formacji, nachodziły mnie myśli, czy ten wyjazd jest dla mnie. „Ja chyba za wiele nie umiem, co ja tym dzieciom, gdzieś tam daleko, mogę dać?” Wtedy, na piątkowej kolacji w SOM-ie koleżanka siedząca obok powiedziała mi: „**Pan Bóg nie powołuje uzdolnionych, ale uzdalnia powołanych**”. Pamiętam, że tak to we mnie zostało. Poszłam tego wieczoru na modlitwę do SOM-owskiej kaplicy i pojawiła się w moim sercu taka myśl, choć może już bardziej postanowienie, że **skoro tu przyszłam i jestem na tej formacji, to mam się nie bać być sobą, tylko odważnie iść za Jezusem**. Następnego dnia na porannej modlitwie czytając słowo Boże natrafiłam na Jego odpowiedź na moje pytania i wątpliwości: „Wystarczy ci mojej łaski. Moc bowiem w słabości się doskonalili” (2 Kor 12, 9).

Pan Bóg tam, wśród tych chłopaków, nauczył mnie wytrwałości i cierpliwości. Dziś jestem Mu za to ogromnie wdzięczna. Dzisiaj już wiem, że moja misja, to zwyczajnie być tu i teraz. Zaufać Panu już dziś. Przyjmować to, co On dla mnie przygotował.

Zmęczenie? Może i było, ale radość w moim sercu jeszcze większa, że mogłam być z dziećmi. Spędzać z nimi każdy dzień mojej półrocznej misji w Kapczagaj. Patrząc w ich roześmiane twarze i pełne blasku oczy. Biegać z nimi na boisku. Grać wspólnie w piłkę. Malować lampiony na roraty. Lepić bałwana. Robić kolorowe różańce z bibuły i modlić się wieczorem w intencji ich rodziców. Piszac to, mam wrażenie jakby w mojej głowie była niekończąca się klisza ze zdjęciami. Klatka – skaczemy przez kałuże... Zamykam oczy...



*Nie bać się być sobą.
Odważnie iść za Jezusem.
Zaufać Panu już dziś.
Przyjmować to, co On dla mnie przygotował.*



Klatka – smażymy wspólnie naleśniki... Zamykam oczy... Klatka – bitwa na śnieżki... Zamykam oczy... Klatka – wspólne śpiewanie. Można by tak pisać bez końca. Wszystkie te wspólne chwile spędzone z chłopakami zachowam głęboko w sercu, a o nich będę pamiętała w modlitwie. **Chłopcy odnaleźli tam swój dom, stają się braćmi, wspierają się, pomagają sobie, wspólnie sprzątają i rozrabiają.** Dzielą się tym co mają, razem się modlą, śpiewają i są wychowywani w wierze, aby gdy już pójdą dalej w dorosłe życie, ufali Panu.

Dom św. Klary to ludzie, konkretne twarze i imiona. To: Wład, Pasza, Maksim, Roma, Rusłan, Zachar, Kirył i Masza. Dlatego w modlitwie pamiętam o nich i dziękuję za nich. To była nasza wspólna misja która trwa, jak niekończąca się podróż.

PROJEKT 612

Drodzy Darczyńcy,

w odpowiedzi na trudną sytuację w związku z Covid-19 panującą w krajach misyjnych, gdzie pracują nasi salezjańscy Misjonarze i Misjonarki z Polski, Salezjański Ośrodek Misyjny w Warszawie ogłosił kampanię społeczną zatytułowaną:

Covid19 – Pomoc.
„Nie zostawmy ich samotnie”.

W tej chwili w wielu krajach misyjnych brakuje przede wszystkim jedzenia, wody, lekarstw, środków czystości, pomijając kłopot z utrzymaniem dzieci... Coraz częściej jesteśmy alarmowani, że ludzie cierpią głód!



COVID19 – POMOC

Nie zostawmy ich samotnie

Ograniczenia wprowadzone w krajach, gdzie od dawna brakuje żywności i środków medycznych, to odebranie najbardziej możliwości uzyskania dniówki, bo często żyją z dnia na dzień.

Jest to projekt długoterminowy, ponieważ nie jesteśmy w stanie przewidzieć skutków koronawirusa w świecie. **Pomocy chcemy udzielać na bieżąco, wypłacając po 2000 euro tym placówkom, z których dociera do nas wołanie o pomoc.** Do tej pory na liście oczekujących na pomoc mamy Bangladesz, Malawi, Ukrainę, Zambię, Kamerun, Ghanę, Sierra Leone, Meksyk, Ugandę, Kenię, Kubę, Sri Lankę, Indie... Wniosków przybywa.

O bieżącej sytuacji w krajach misyjnych i zbiorce informujemy na stronie internetowej:

www.misjesalezjanie.pl/covid19-pomoc
oraz w mediach społecznościowych.

**Chociaż sami przeżywamy czas próby,
nie pozostawamy obojętni.**

PROJEKTY *misyjne* 2020



Edukacja i wychowanie

DR KONGA	Zapewnienie podstawowej edukacji młodym z Kivu Kwota: 71.904 PLN ks. André Kazembe	projekt 572
HAITI	Utworzenie szkoły piłkarskiej w Thorland dla dzieci z wiosek Kwota: 47.936 PLN ks. Jean Sylvain Jeannot	projekt 574
BURUNDI	Wsparcie finansowe dla uczniów Kwota: 49.589 PLN brat Ferdinand Ntunzwenimana	projekt 593
KENIA	Dofinansowanie do wyjazdu na kolonie dla ubogich dzieci i młodzieży z wiosek Kwota: 71.046 PLN s. Lucy Wegoki	projekt 596
KAMERUN	Pomoce szkolne dla uczniów z Yaounde Kwota: 22.116 PLN s. Roca Botey Veracruz	projekt 602
ANGOLA	Zakup ławek i krzeseł do szkoły w Luandzie Kwota: 71.904 PLN s. Maria Domalewska	projekt 604
WYBRZEŻE KOŚCI SŁONIOWEJ	Wsparcie finansowe dla szkoły zawodowej w Duekoue Kwota: 59.920 PLN s. Małgorzata Tomasiak	projekt 605
BANGLADESZ	Dofinansowanie do budowy Centrum Kultury w Nutshal w Bangladeszu Kwota: 47936 PLN ks. Emil Ekka	projekt 609



Pomoc humanitarna

WENEZUELA	Zakup jedzenia dla dzieci i młodzieży z Centrum Młodzieżowego w Wenezueli Kwota: 47936 PLN ks. Stanisław Brudek	projekt 610
MISJE	Covid19 – Pomoc Kwota: 300 000 PLN ks. Jacek Zdzieborski	

**PROJEKT
612**



Infrastruktura i transport

NAMIBIA	Budowa oratorium w Rundu	projekt 573
	Kwota: 71.904 PLN ks. Jerzy Szurgot	
ETIOPIA	Pracownia informatyczna w kolegium w Addis Abebie Mekanissa	projekt 581
	Kwota: 64.680 PLN ks. Cesare Bullo	
ANGOLA	Wypożyczenie kuchni w szkole hotelarskiej w Bengueli	projekt 583
	Kwota: 71.904 PLN s. Maria Domalewska	
BIELORUŚ	Budowa boiska sportowego w Smorgoniu	projekt 592
	Kwota: 71.904 PLN ks. Victor Gaudukevich	
BURUNDI	Renowacja boiska do koszykówki w Rukago	projekt 594
	Kwota: 37.428 PLN brat Benjamin Gahungu	
PERU	Wykończenie i zabezpieczenie oratorium ze slumsów Puerto Nuevo	projekt 599
	Kwota: 64.480 PLN ks. Piotr Dąbrowski	



Ewangelizacja

WENEZUELA	Wypożyczenie salek katechetycznych w San Felix	projekt 585
	Kwota: 34.496 PLN ks. Stanisław Brudek	
CZAD	Renowacja kaplicy w Beti	projekt 595
	Kwota: 64.713 PLN ks. Jan Hubner	
ZAMBIA	Budowa kościoła parafialnego w Chimese – Mansa	projekt 603
	Kwota: 71.904 PLN ks. Javier Antonio Barrientos (ks. Jerzy Szurgot)	

Wspierajmy misjonarzy!

Wybierz projekt i prześlij ofiarę na konto: **50 1020 1169 0000 8702 0009 6032**
z dopiskiem: Darowizna na cele kultu religijnego: Projekt Nr...
lub wesprzyj ich poprzez www.misjesalezanie.pl/wspieram

Dziękujemy!

PROJEKT
541

PODZIĘKOWANIE z *Burundi*

Drodzy Dobrodzieje!

Serdeczne Bóg zapłać za Waszą pomoc! **Dzięki środkom finansowym otrzymanym od Was, za pośrednictwem Salezjańskiego Ośrodka Misyjnego, udało nam się wybudować nowe budynki sierocińca oraz wyremontować istniejącą infrastrukturę.** Pamiętamy o Was każdego dnia w modlitwie. Potrzeb jest wiele, i na pewno jeszcze wiele przed nami, ale dzięki takim działaniom oraz pomocy ludzi takich jak Wy, nasi podopieczni mają zapewnione schronienie. Jeszcze raz **serdeczne Bóg zapłać za Waszą pomoc.**

Ksiądz Pere Minani Vital SDB
Rukago, listopad 2019



Burundi to niewielki kraj, jeden z pięciu najbiedniejszych na świecie. Głównym źródłem utrzymania jest rolnictwo i hodowla. Jednak ze względu na klimat i zmiany, jakie zachodzą, ludzie głodują. Większość lokalnej społeczności to chrześcijanie. Przy parafii Rukago działa Centrum Młodzieży oraz sierociniec prowadzony przez miejscową organizację (6 nauczycieli i 30 wychowawców), przy współpracy salezjanów.



Mateusz ma 15 lat.

Niedawno, na lekcji religii, przyznał się w klasie, że jest lektorem, bardzo aktywnym członkiem MGS (Salezjański Ruch Młodzieżowy) i niedługo, kolejny raz, weźmie udział w Szkole Animatora.

Nazajutrz po tym wydarzeniu koledzy wyśmiali go na Facebooku...

Dominik Savio urodził się 2 kwietnia 1842 r. w wiosce San Giovanni di Riva, w pobliżu Chieri we włoskim Piemontie. Jego ojciec był rzemieślnikiem, a matka krawcową. Już jako pięcioletni chłopiec służył do Mszy św. Do szkoły chodził 8 km pieszo. **Mawiał, że w drodze towarzyszą mu Jezus, Maryja i Anioł Stróż.** 8 kwietnia 1849 r., za zgodą ks. proboszcza, przyjął Komunię św., mimo, że tak wczesna I Komunia św. nie była wówczas praktykowana. Wszystkim współczesnym ministrantom znane są jego postanowienia, zapisane w książeczce do nabożeństwa z okazji tamtej uroczystości:

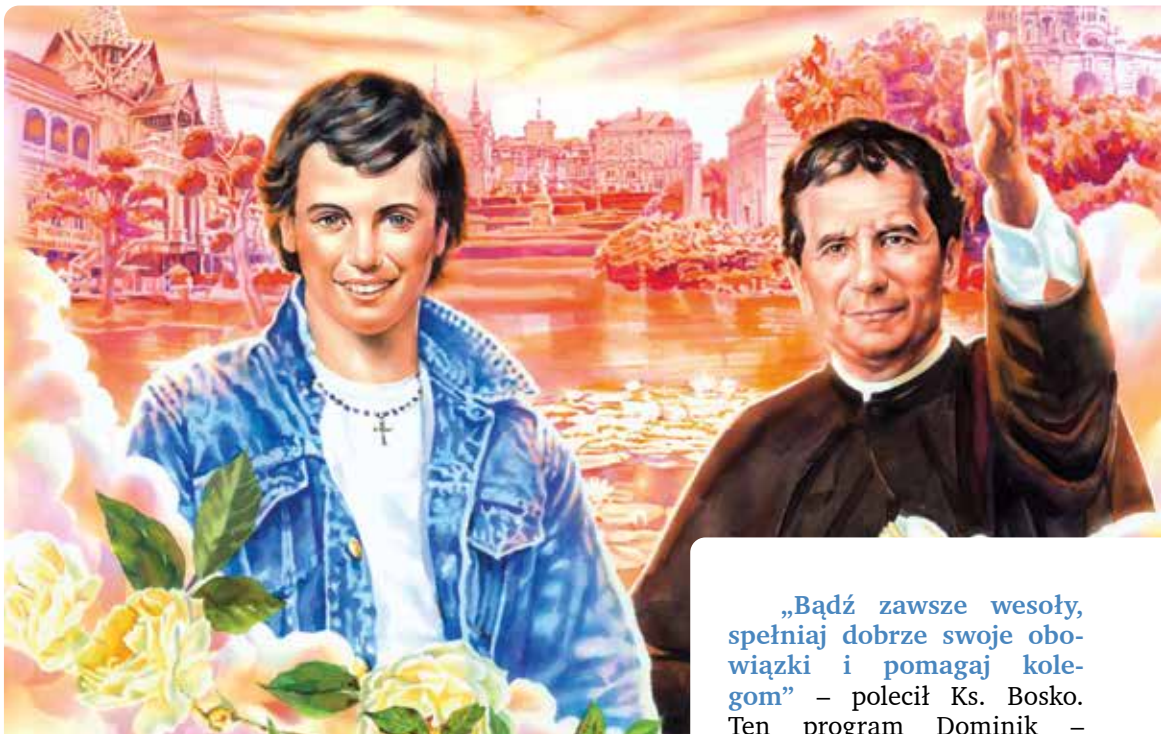
Dominik Savio

ŚWIĘTY W MASCE OCHRONNEJ

Św. Dominik Savio zmarł w wieku niespełna 15 lat. W ikonografii przedstawiany jest z krzyżem w dłoni, z lilią, u stóp statuy Maryi Wspomożycielki, lub z Aniołem. Gdyby żył w naszych czasach, z pewnością można by go sportretować w masce ochronnej, gdyż – na prośbę Ks. Bosko – wraz z kolegami, **służył chorym w czasie epidemii cholery.** Pozostawmy na marginesie rozważania na temat oczywistych przyczyn i tragicznych skutków zachowania kolegów Mateusza i wielu im podobnych. Postawmy jednak pytanie: kogo ze współczesnych nastolatków byłoby stać na pielęgnowanie zarażonych koronawirusem? **Czego uczy młody Dominik, który nie bał się śmierci?**

1. **Będę często się spowiadał i przyjmował Komunię św., ilekroć mi na to zezwoli mój spowiednik.**
2. **Będę święcił dzień święty.**
3. **Moimi przyjaciółmi będą Jezus i Maryja.**
4. **Raczej umrę, aniżeli zgrzeszę.**





Pragnienie świętości pomógł Dominikowi realizować Ks. Bosko, który przyjął go do swego oratorium w Turynie, w 1854 r. Od lipca tego roku w mieście panowała cholera. Codziennie zarażało się ok. 100 osób. Ks. Bosko podjął szereg działań prewencyjnych. Rozdał też chłopcom medaliki z Madonną, błagając Ją o ratunek. W odpowiedzi na apel burmistrza, poprosił swych chłopców, aby wyszli z oratorium i zajęli się chorymi. Powiedział: „**Jeśli któryś z was okaże się gotowym i zdolnym wyjść ze mną do miasta, aby nieść pomoc chorym na cholere, mogę was zapewnić w imieniu Matki Bożej, że żaden z was nie zachoruje. Jest tylko koniecznym, aby każdy był w stanie łaski i miał przy sobie Jej medalik**”. Zgłosiło się natychmiast 44, wśród nich Dominik. Usługiwali w lazaretach w Pinerolo i na Borgo Dora. Pisano o nich: „**Ożywieni duchem Ks. Bosko, który jest dla nich bardziej ojcem niż przełożonym, odważnie zbliżają się do zarażonych, budzą w nich siłę i zaufanie nie tylko słowami, ale także czynami. Biorą ich za ręce i nacierają je bez pokazywania jakiegokolwiek przerażenia czy strachu**”. Epidemia zebrała 1.800 ofiar śmiertelnych, ale **żaden z chłopców nie zachorował**.

„**Bądź zawsze wesoły, spełniaj dobrze swoje obowiązki i pomagaj kolegom**” – polecił Ks. Bosko. Ten program Dominik – jego prawa ręka – rozwijał w sposób nadzwyczajny. Podejmował wiele inicjatyw. 8 grudnia 1854 r., w dniu uroczystego ogłoszenia dogmatu o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Marii Panny, napisał osobisty akt ofiarowania się Niepokalanej i powtórzył swe pierwszokomunijne postanowienia: „**Maryjo, ofiaruję Ci swoje serce. Spraw, aby zawsze było Twoim**”. Dwa lata później założył wśród kolegów Towarzystwo Niepokalanej. Charakteryzowała go determinacja w wierności wielkim ideałom. Nie bał się płynąć pod prąd. Ostro reagował na zagrożenia, których nie brakowało, tak ze strony młodzieńczej fantazji kolegów, jak i ze strony nieodpowiedzialnych dorosłych.

Piemoncki Święty **otrzymał nadprzyrodzone dary**. Czasami po Mszy św. wiele godzin trwał w ekstazie. Głęboko w sercu nosił pragnienie, by zostać kapłanem. Pewnego dnia zaprowadził Ks. Bosko do mieszkania umierającego protestanta, który pragnął się wyświadczyć. Innym razem jego nadzwyczajny dar rozeznania umożliwił pojednanie z Bogiem samotnej, umierającej staruszki przy ul. Cottolengo.

Dominik to także **Święty od kotylek**. We wrześniu 1856 r., 12-letni Dominik, za zgodą Ks. Bosko, pobiegł do swego rodzinnego domu. Nie wiadomo skąd wiedział, że jego mama umiera, rodząc czwarte dziecko. Kiedy przybył, zawiesił mamie na szyi szkaplerz, który przyniósł ze sobą – pewny, że Maryja chce uprosić dla niej cud uzdrowienia. Mama szybko powróciła do zdrowia i szczęśliwie powiła niemowlę. Do dziś uznano wiele cudownych uzdrowień matek, które miały problemy z poczęciem i zrodzeniem dziecka. Dokumentują to specyficzne wota: fotografie dzieci, które przyszły na świat, wieszane na niebieskich i różowych poduszczykach obok sarkofagu św. Dominika, w bazylice Matki Bożej Wspomożycielki Wiernych, w Turynie. Za przyczyną Małego Wielkiego Świętego **wciąż wiele trudnych narodzin znajduje swoje szczęśliwe rozwiązanie**, a potrzebujące kobiety, modląc się, chętnie nabywają szkaplerz z namalowanym na materiale jego wizerunkiem (tzw. sukienka św. Dominika; więcej: www.dominik.salezjanie.pl/kult).



*Panie Jezu, proszę Cię z miłością za to powierzone mi życie.
Daj mi serce matki: czyste, mocne i hojne.
Ofiaruję Ci wszystkie obawy o przyszłość...
Powierzam moje dzieci św. Dominikowi Savio,
aby był ich aniołem stróżem przez całe życie*



(fragmenty modlitwy matki
za wstawiennictwem św. Dominika)

Jesienią 1856 r. Dominik się rozchorował. Miał wysoką gorączkę i silny, uporczywy kaszel. Ks. Bosko odesłał go w rodzinne strony, w nadziei, że tam powróci do zdrowia. Dominik czuł, że już nie wróci do oratorium. Zmarł 9 marca 1857 r., w Mondonio, zaopatrzony sakramentami świętymi. W chwili śmierci powiedział do ojca, który modlił się wraz z nim o szczęśliwą śmierć: „**Do widzenia, tato! Do widzenia! O, jakie piękne rzeczy widzę!**” Jego relikwie spoczywają w pobliżu szklanego sarkofagu św. Jana Bosko, w turyńskiej bazylice. Ten młodzieńcy Święty został kanonizowany w 1954. Jest patronem ministrantów, młodzieży i kobiet oczekujących potomstwa. Rodzina Salezjańska w Polsce obchodzi jego święto 5 maja.



Dzisiaj Bóg wzywa nas wszystkich do troski o młodych (także o młodych rówieśników). Nie tylko o tych biednych w krajach rozwijających się, żyjących w przerażających warunkach społecznych, na marginesach bogatych metropolii, lecz także o miliony młodych ubogich duchowo – choć opływających w dobrobyt, ale zagubionych pod względem moralnym. Nie możemy zostać obojętni. Oby św. Dominik nauczył nas swoich tajemnic i pomógł żyć nimi na co dzień. Przyjaźń z Jezusem, życie sakramentalne – spowiedź i Komunia św., miłość do Maryji, która jako Wspomożycielka wspomaga nas i chroni w trudach drogi oraz otwarcie się i odważna, bezinteresowna pomoc innym – oto wartości ludzi, którzy śmierci się nie boją.

S. B Rusin FMA



Wielki salezjanin odchodzi z powodu koronawirusa

Napływające wciąż informacje o wzroście zachorowań, ograniczaniu w przemieszczaniu się i liczbie zgonów z powodu epidemii koronawirusa kierują naszą myśl nie ku rozpacz i zwątpieniu, a ku nadziei nowego życia.

Ogarniamy modlitwą Misjonarzy i Wolontariuszy, także tych, którzy już od nas odeszli do Domu Ojca.

Pośród nich jest

Biskup Angelo Moreschi SDB

Oto krótkie wspomnienie o tym **Wielkim Salezjaninie**, przytoczone za **www.infoans.org**

Biskup Angelo Moreschi urodził się 13 czerwca 1952 roku w Nave (BS). Wstąpił do salezjańskiego nowicjatu w Albarè. Pierwsze śluby złożył 1 września 1974 r., wieczyste – 15 sierpnia 1980 r. w Cremona (Izrael), a święcenia kapłańskie przyjął 2 października 1982 r. w Brescii. Następnie wyjechał na misje do Etiopii, gdzie służył jako proboszcz i dyrektor domu w Dilli (1991-2000); pełnił również funkcję radcy inspektorialnego z ramienia wspólczesnej wizytatorii Afryki Etiopii-Erytrei (1998-2001). 31 stycznia 2010 roku przyjął święcenia biskupie.

Jako prefekt, a następnie wikariusz apostolski, biskup Moreschi nie przestał otaczać troską przede wszystkim ubogich. Pamięta się dotąd, jak odwiedzając wioski, przybywał tam kiepskim jeepem lub motorówką do wiossek leżących nad rzeką Boro i rozdawał witaminowe herbatniki niedożywionym dzieciom.

Zmarł 25 marca 2020 r., w Brescii (Włochy) z powodu koronawirusa. Służył młodzieży, ubogim i swojej trzodzie jako salezjanin przez 46 lat, jako kapłan przez 38 i jako biskup przez ponad 10 lat.

„Nadejdzie coś na kształt czasu powojennego. Nie będzie więcej «innych», będziemy «my». Bo z całą tą sytuacją możemy sobie poradzić tylko wspólnie” – **mówił papież Franciszek w wywiadzie nt. epidemii koronawirusa.**

Ufamy, że w realizacji tego zadania Bp Moreschi oręduje już za nami w Niebieskiej Ojczyźnie.



Odeszli do Pana...
Odeszli do Pana...

Odeszli do Pana...

Odeszli do Pana...

JAN BOGUSZ

Brat Ks. Józefa, misjonarza na Ukrainie
Zmarł 29 lutego 2020 r., w Studiannie Poświętne,
w 89 roku życia

KS. KAZIMIERZ OLĘDZKI SDB

Zmarł 7 marca 2020 r., w Łodzi,
w 79 roku życia, 60 ślubów zakonnych i 51 kapłaństwa

KS. ADAM WIŚNIEWSKI SDB

Zmarł 26 marca 2020 r., w Środzie Śl.,
w 86 roku życia, 68 ślubów zakonnych i 60 kapłaństwa

BARBARA RYBIŃSKA

Mama śp. Ks. Marka
Zmarła 29 marca 2020 r., w Szczecinku,
w 63 roku życia

RYSZARD PAZIŃSKI

Brat Ks. Piotra, misjonarza w Demokratycznej Republice Kongo
Zmarł 29 marca 2020 r., w Warszawie,
w 84 roku życia

KS. WOJCIECH ŻYCIŃSKI SDB

brat śp. abp. Józefa Życińskiego
Zmarł 7 kwietnia 2020 r., w Krakowie,
w 68 roku życia, 46 ślubów zakonnych i 39 kapłaństwa

KS. RYSZARD PTASIŃSKI SDB

Zmarł 16 kwietnia 2020 r., w Warszawie,
w 89 roku życia, 71 ślubów zakonnych i 62 kapłaństwa



MSZA ŚWIĘTA DAREM NA MISJE

Zamawiając Msze Święte u nas, także wspierasz misje.

Przyjmujemy Msze Święte zwykłe,
nowenny (9 Mszy Świętych) oraz gregorianki
(30 Mszy Świętych za zmarłych).

Aby zamówić Mszę św. zadzwoń: 22 644-86-78 wew. 103
lub napisz: modlitwa@misjesalezjanie.pl

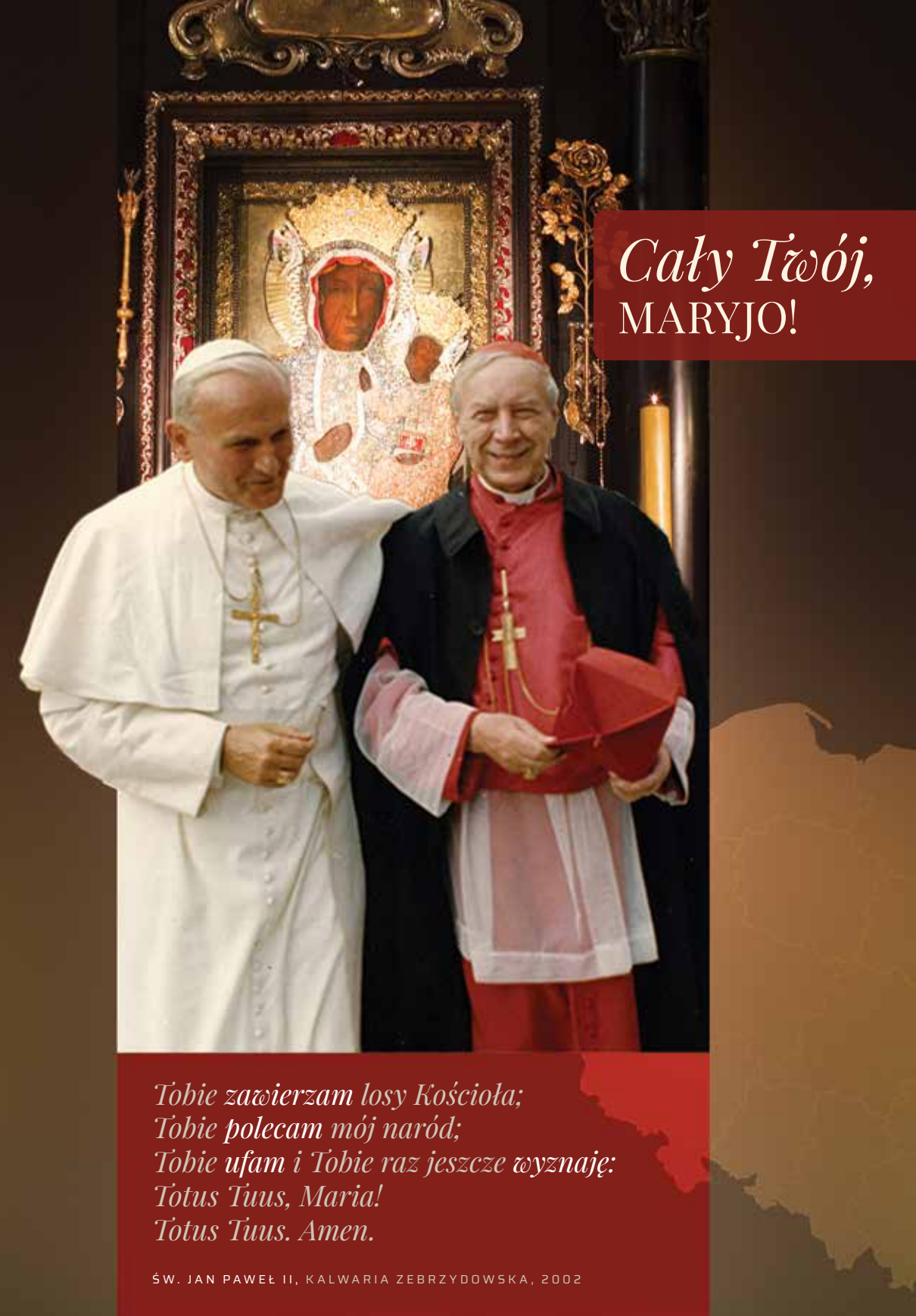


salezjanie.pl
Salezjanie w Polsce



SALEZJAŃSKA
FUNDACJA MISYJNA
Don Bosco





*Cały Twój,
MARYJO!*

*Tobie zawierzam losy Kościoła;
Tobie polecam mój naród;
Tobie ufam i Tobie raz jeszcze wyznaję:
Totus Tuus, Maria!
Totus Tuus. Amen.*